

Bober-Jankowska, Magdalena

'Adventus' Stanisława Augusta. Blaski i cienie wojaży monarchy

Kronika Zamkowa 1-2 (61-62), 119-137

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Magdalena Bober-Jankowska

**ADVENTUS STANISŁAWA AUGUSTA.
BLASKI I CIENIE WOJĄŻY MONARCHY**

Jednym z charakterystycznych rysów XVIII stulecia było zamiłowanie społeczności oświeconej Europy do podróżowania. Wojaże podejmowano na niespotykaną wcześniej skalę. Domowe zacisza opuszczali magnaci, książęta, ale także średniozamożna szlachta, duchowni. Głośnym wydarzeniem była podróż papieża Piusa VI do Wiednia. A podróżowali także władcy. Caryca Katarzyna II czterokrotnie odwiedzała różne części swojego imperium. Karol III Hiszpański odbył podróż morską z Neapolu do Hiszpanii. Ferdynand IV, król Sycylii, odwiedził Toskanię, Ludwik XVI, władca francuski, był w Normandii. Po Europie *incognito* woządzowali cesarz Józef II Habsburg, syn Katarzyny II Paweł Piotrowicz, król szwedzki Gustaw III. Podróżował także Stanisław August Poniatowski. Bywał u swojej siostry Izabeli Branickiej w Białymstoku, w Puławach w 1777 r. odwiedzał wuja, Augusta Czartoryskiego, w 1783 r. był w Siedlcach, u Aleksandry z Czartoryskich Ogińskiej, w 1781 r. wyjechał do Wiśniowca, by spotkać się z księciem rosyjskim Pawłem. Trzy lata później odwiedzał Litwę, a w 1787 r. – Ukrainę. Jego wojaże nie były tak liczne jak innych oświeconych władców Europy, mimo to stawały się doniosłymi wydarzeniami o wymiarze społecznym, politycznym i kulturowym.

Podróże Stanisława Augusta doczekały się licznych opisów. Do najważniejszych relacji z wojaży króla należą diariusze autorstwa Adama Naruszewicza, który brał udział w dwóch najdłuższych podróżach, na bieżąco spisując wszystkie

wydarzenia. Pierwszy nich to *Diariusz podróży Jego Królewskiej Mości na sejm grodzieński*¹ z 1784 r., drugi, noszący tytuł *Diariusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego, na Ukrainę i bytność w Krakowie, aż do powrotu do Warszawy dnia 22. lipca, roku 1787*², wydany był w 1787 r., a rok później Naruszewicz opublikował nową, rozszerzoną wersję, nadając jej tytuł *Dziennik podróży króla polskiego, Stanisława Augusta, na Ukrainę i do innych ziem koronnych*³.

Listy opisujące drogę monarchy do Kaniowa pisał hrabia Kazimierz Plater⁴. Powstały także inne, najczęściej anonimowe, dzienniki podróży królewskich. Jedne z nich obejmowały całą podróż, inne – te są liczniejsze – podejmowały próbę opisu pobytu władcy w jednym konkretnym miejscu. Do anonimowych relacji z podróży grodzieńskiej należą: *Podróż Jego Królewskiej Mości w powiecie pińskim do dóbr Wielmożnego Jasnie Pana Kurzenieckiego, chorążego pińskiego i posła do Duboi, roku 1784, miesiąca Septembra, 6. dnia*⁵; *Dyjaryjusz bytności Najjaśniejszego Króla Jegomości, Stanisława Augusta, w Pińsku i Krystynowie, w miesiącu Septembrze 1784 roku*⁶ oraz *Bytność Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego, w Nieświeżu od dnia 16 do 22 Septembra w mieście rezydencjalnym i stołecznym ordynacji imienia książąt Radziwiłłów roku 1784*⁷.

Wśród opisów podróży ukraińskiej o nieustalonym autorstwie odnajdujemy *Dyjaryjusz przyjazdu Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego szczęśliwie nam teraz panującego, do*

*miasta stołecznego, Krakowa, po widzeniu się z Józefem II, cesarzem rzymsko-niemieckim i Katarzyną II, imperatorką rosyjską, na granicy państwa swojego spisany*⁸. W zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych znajduje się obszerny, 200-stronicowy opis podróży Stanisława Augusta do Wiśniowca w 1781 r.⁹. Znana jest również relacja z pobytu monarchy w Siedlcach w 1783 r.¹⁰, a także niewielki opis wizyty królewskiej w Puławach roku 1777¹¹.

Każdy z tych dokumentów stanowi dzisiaj wprost nieocenione źródło wiedzy na temat szeroko pojętej kultury materialnej 2. połowy XVIII stulecia w Polsce. „Miło nam zaiste czytać teraz zdarzone w przeszłych wiekach królów nasze podróże. Każda ich, a może i najmniejsza, okoliczność w czasie tamtym mało u żyjących względu mająca, o jak jest teraz szacownym starożytności ułomkiem. Jak na tych przyćmionych wiekami malowidłach wjazdy, śluby lub inne festyny reprezentujących tak i w księgach bawią nas drobniejsze nawet ludzi, powozów, ubiorów, zwyczajów opisy, a cóż mówić o dziełach znakomitych”¹².

SZTUKA WITANIA MONARCHY

Uroczyste wjazdy Stanisława Augusta Poniatowskiego odbywały się według ustalonego porządku. Monarcha witany był zwykle już kilka kilometrów przed miastem, do którego miał wjechać, bądź przed włościami, w których miał być gościem. Kolejność witających zależna była od ich pozycji społecznej. Najpierw głos mogły zabrać osoby zajmujące w hierarchii najwyższe miejsca. Do tej grupy należała magnateria, bogata szlachta oraz duchowieństwo. Następnie witali króla mieszczanie (zazwyczaj reprezentowani przez przedstawicieli magistratu) lub gminy żydowskie, czasem także chłopci. Anonimowy autor *Diariusza podróży królewskiej do Wiśniowca 1781 roku*, wyliczając grupy społeczne witające Stanisława Augusta, nie podaje ich

w przypadkowej kolejności. Relacjonując powitanie, wyraźnie zaznacza: „od samej granicy stali dwiema rzędami włościanie z swoimi rządcami, po nich Żydzi, a na koniec mieszczanie aż do pałacu”¹³. Zawsze zaś przy powitaniach gromadziły się tłumy ludzi z różnych warstw społecznych. Nadzieja zobaczenia władcy ściągała ciekawskich niezależnie od pochodzenia i sytuacji finansowej.

Jednak nawet te oficjalne części ceremoniału różniły się nieco między sobą. Pierwsze powitania odbywały się, zanim król dotarł do wyznaczonego miejsca. Wzdłuż dróg wjazdowych ustawiano licznie zebranych chłopów, by pozdrawiali monarchę radosnymi okrzykami. Choć zdarzało się, że prosty lud trzeba było zachęcać gorzałką i piwem¹⁴ do okazywania władcy należnej mu estymy, nie zmienia to faktu, że takie powitania zawsze robiły dobre wrażenie na królu. Tak witano władcę niemal wszędzie, podczas każdej podróży: w Lublinie w 1781 r., Siedlcach w 1783 r., w Pińsku, Krystynowie, Nieświeżu, Nowogródku w 1784 r. czy w czasie drogi do Kaniowa w 1787 r. Ten gest rozpoczynał dalsze ceremonie związane z przyjmowaniem tak ważnego gościa.

Niewątpliwie największy patos zauważyć można w ceremoniach mających miejsce podczas wjazdu Stanisława Augusta do Krakowa. Król był witany w Czyrznach, ponad trzy kilometry przed miastem. Do Krakowa wyprawiono ciężkie powozy i bagaże, a Poniatowski przesiadł się z karety na konia. Na powitanie wyjechał sam wojewoda Piotr Małachowski z przedstawicielami województwa. Towarzystwo mu 236 ułanów. Poza nimi do asystencji należał cały pułk Kawalerii Narodowej z kilkudziesięcioma szeregowymi. Po obu stronach drogi zebrało się kilka tysięcy osób¹⁵. Gdy król dojeżdżał do miasta, witał go magistrat z cechami „we dwa rzędy porządnie uszykowanymi, uzbrojonymi w rusznice i pałasze”¹⁶. Dopiero później nastąpiły oficjalne, długie powitania.

Na wyjątkowo uroczyste przygotowanie wjazdu królewskiego pozwolił sobie także we wrześniu 1784 r. Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”. Uroczystości odbywały się jeszcze przed wjazdem Stanisława Augusta do Nieświeża. Uświetniły je najpierw manewry chorągwi husarskich Kawalerii Narodowej. Chwilę później król mógł przyrzeć się szlachcie, która stała wzdłuż drogi ubrana w żupany koloru kanarkowego i granatowe kontusze. Wspomina Naruszewicz, że „było tej szlachty do ośmiuset pod swoimi rotmistrzami. (...) W pośrodku tej szlachty po skrzydłach uszykowanej siedziało na koniach ośmdziesiąt ludzi zbrojnych w armaturę starożytną, to jest kirysie żelazne, w szyszakach żelaznych na głowach. (...) Dalej stali uszykowani we dwa rzędy strzelcy w zielonych żupanach i szarych kurtkach w liczbie do ośmiuset, mający w rękę fuzyje”¹⁷. Przy drodze ustawiono także szlachtę z województw wileńskiego i mińskiego. Ponadto była tam cała milicja radziwiłłowska. Wedle słów Naruszewicza jeszcze przed wjazdem do Nieświeża orszakowi towarzyszyło około sześciu tysięcy ludzi¹⁸. Sam Karol Radziwiłł witał króla ubrany w mundur wojewódzki, składający się z granatowego kontusza z karmazynowymi wyłogami, złotymi szlifami i żupanem w takim samym jak wyłogi kolorze¹⁹. Ordynat siedział na tureckim koniu „pod dywdykiem srebrnogłowym i rzędem złotym, suto rubinami sadzonym”²⁰. Ten niebywały przepych pierwszych chwil spotkania „Panie Kochanku” ze Stanisławem Augustem był jedynie wstępem do tego, co dziać się miało w Nieświeżu przez cztery kolejne dni królewskich odwiedzin.

Oryginalny wjazd do dóbr w Krystynowie pod Pińskiem przygotował dla Stanisława Augusta Mateusz Butrymowicz, sędzia piński. Gospodarz rozkazał, by wzdłuż drogi, którą miał przejeżdżać monarcha, pasterze wypasali najpiękniejsze białe owce, stada koni i bydła. Widok musiał być imponujący. Autor relacji z pobytu króla w Krystynowie wspomina, że samych owiec było około tysiąca,

bydło zaś rachowano w liczbie kilkuset²¹. Ponadto „na obszarach Butrymowicza pasione było stado duże indyków dwornych, które słysząc szelest królewskich pojazdów i odzywając się furmanów, zaczęły krzyczeć razem, jak zwyczajnie czynią indyki. Najjaśniejszy Pan, będąc w dobrym humorze, powiedział do Butrymowicza, jak on wymusztrował i indyki, że i teraz krzyczą”²².

Po tych wstępnych gestach, kiedy król docierał do celu, następowało wygłaszanie właściwych mów powitalnych. Podczas samej tylko podróży do Grodna w 1784 r. Stanisław August wysłuchał 35²³ takich powitań, a znany z krasomówstwa – chętnie na nie odpowiadał. Bywało też tak – aczkolwiek niezmiernie rzadko – że powitania polegały na samych ukłonach. Odbywało się to zwykle na dziedzińcach pałacowych, czasem placach przykościelnych. Jeżeli zaś witano władcę w pałacu, rzecz działa się przy schodach wejściowych. Właśnie tak 10 września 1784 r. pozdrowiała Stanisława Augusta Honorata Ogińska, siostra Michała Ogińskiego, czyniąca honory pani domu pod nieobecność brata. Tak też przyjmowali go senatorowie i urzędnicy, gdy dotarł 27 września do Grodna.

Po oficjalnych powitaniach przygotowanych przez możnych witali władcę mieszczanie, zwyczajowo wręczając królowi symboliczne klucze do bram miasta. W Nieświeżu (1784) burmistrz podał królowi klucze na tacy. W Krakowie (1787) „Wodzicki, generał, konsystencją regimenu swego w Krakowie mający, oddał na poduszce aksamitnej, czerwonej, Najjaśniejszemu Panu klucze od bram”²⁴. Również w Nowogródku (1784) miała miejsce taka ceremonia, jednak były to „klucze od miasta, gdzie nie tylko muru i bramy, ale nawet ani dobrego parkanu nie masz”²⁵. Nowogródek nie należał do zamożnych miejscowości i uroczystości związane z pobytem Stanisława Augusta były tam dość skromne.

Poza szlachtą, duchowieństwem czy mieszczanami witali króla także chłopci. Nie zdarzało się to często, dlatego warto

nadmienić, że takie powitania miały miejsce. Na przykład w Duboi (1784) ofiarowali Stanisławowi Augustowi „bułki chleba wierzchy onych będące przyozdobione cyfrą królewską z napisem »Pomahaj Boże Korolowi naszomu« i soli grudy ukształcone farbą i herbem powiatowym, Pogonią. Przyjmował Najjaśniejszy Pan tak dary i jakoż okrzyki poddanych: »Żyj Korolu najdołżeje lita« z najmilszym ukontentowaniem”²⁶.

Do niezwykle ciekawych powitań należały te przygotowywane przez gminy żydowskie. Nie było takiego miasta, w którym Stanisława Augusta Żydzi nie witaliby z najwyższym szacunkiem. W 1781 r. w Kurowie „Żydzi oczekujący swoje modły za króla czynili”²⁷. Kiedy trzy lata później, podczas drogi do Grodna, król dojeżdżał do Pińska, jeszcze przed Kobryniem „spotkali Króla [Jego]m[o]ści mieszczanie, dalej Żydzi, których Rabin dziwacką mową swoją mocno Najjaśniejszego Pana zabawił; ofiarowali oni głowę cukru, materyją niebieską otoczoną, bitymi ze srebra i pozłacanymi literami, słowa jakieś hebrajskie wyrażającymi napełnioną”²⁸. Naruszewicz w swoich relacjach często pisze o powitaniach żydowskich z dużą ironią. Na przykład w Węgrowie (1784): „Gdyśmy przez nią [tj. przez bramę – przyp. M.B.-J.] przejeżdżali, powstał wielki hałas od Żydów i wrzaskliwe aprekacje. Brzmiała ich kapelia, to jest rzępoliło kilku brodaczków na skrzypcach, bił jeden w cymbały, a kilku bachurów śpiewało”²⁹. Mimo tej opinii należy zaznaczyć, że powitania żydowskie niejednokrotnie przygotowane były na najwyższym poziomie, a mowy wygłaszane w językach: hebrajskim³⁰, francuskim³¹, niemieckim³², angielskim³³, polskim. Kahały żydowskie bardzo poważnie traktowały obowiązek należytego podjęcia króla. Kiedy Poniatowski miał przybyć do Krakowa w sobotę 16 czerwca 1787 r., Synagoga Kazimierska wyruszyła na jego powitanie już w piątek. Dzięki tej zapobiegliwości mogli pokłonić się władcy we wsi Dąbie, jeszcze przed Krakowem.

Grupa reprezentująca krakowską społeczność żydowską liczyła wówczas 200 osób³⁴. Jej przedstawiciele, uroczyste ubrani, nieśli pod baldachimem Rodaw, czyli tekst Pięcioksięgu spisany w języku hebrajskim na pergaminie i nawinięty na dwa wałki.

Niemalże wszystkim powitanom towarzyszył huk armat. Czasem były to zwykłe armatki wiwatowe, ale wykorzystywano także armaty, mogące już w XVIII w. stanowić zabytek, tak jak zrobił Karol Radziwiłł, który na cześć monarchy rozkazał strzelać z dział odziedziczonych przez dom radziwiłłowski po Janie III Sobieskim. Trudno tu pominąć fakt, że nieświekie armaty „Panie Kochanku” grzmiały już na dobę przed przyjazdem Stanisława Augusta.

Pożegnania były o wiele skromniejsze. Wygłaszano mowy, król rozdawał prezenty: najczęściej pierścienie ze swoją podobizną i zegarki, czasem – choć niezwykle rzadko – pieniądze. Kobiety otrzymywały drogocenne bransolety, naszyjniki i kolczyki. Osoby zasłużone bądź takie, które władca darzył szczególną sympatią, obdarowywane były bardziej oryginalnie. Inżynierowi nadzorującemu budowę Kanału Królewskiego ofiarował w 1784 r. złotą, emalowaną tabakierkę ze swoim portretem. Naruszewicz, pełen podziwu dla tego starszego już człowieka, zdobył się wówczas na gorzką refleksję: „Tego zacnego staruszka, prawdziwie filozofa, i na małej pensyi, bo tylko na 2000 zł przestającego, z niej siebie i liczną familią utrzymującego, co więcej – oświadczaającego się, że ma dosyć na niej, można położyć za wzór artystom warszawskim”³⁵. Ceniony przez Poniatowskiego Franciszek Ksawery Chomiński dostał w Słonimiu (1784) kosztowną ładownicę ze złotym łańcuchem i brylantowymi kłamrami. Czasem, choć niezbyt często, sam król otrzymywał podarki. Zazwyczaj były to prezenty oryginalne. Radziwiłł „Panie Kochanku” ofiarował władcy tabakierkę z kości słoniowej. Jej wartość polegała przede wszystkim na tym, że książę, który

hobbystycznie zajmował się tokarstwem, wykonał ją samodzielnie³⁶. Jednak były i bardziej wyszukane podarki. W Wiśniowcu (1787) Żydzi podarowali królowi wołu z rogami malowanymi na złoty kolor. W Kaniowie chłopci chcieli obdarować monarchę tym, w co wieś obfitowała. Dlatego i oni postanowili ofiarować mu bydło. Król jednak odmówił³⁷.

KRÓLEWSKIE ROZRYWKI PODRÓŻNE

Podróżującemu władcy nade wszystko starano się zapewnić rozrywkę. Organizowano więc uroczyste obiady i kolacje, wspaniałe bale, polowania, pokazy sztucznych ogni. Przygotowywano różnego rodzaju przedstawienia: spektakle, koncerty, walki zwierząt, manewry wojskowe.

Przepych uczt wydawanych na cześć monarchy najlepiej obrazują liczby. W Siedlcach kolację jedzono przy sześciu stołach. Zasiadło przy nich ponad 200 osób³⁸. W Krakowie w powitalnym obiedzie wydanym na zamku uczestniczyło 400 gości³⁹, a wojewoda krakowski Piotr Małachowski wydał obiad na „osób przeszło 200”⁴⁰. O wiele skromniej było w Białowieży, gdzie na obiedzie zgromadziło się jedynie 80 uczestników⁴¹. Przy stole razem z królem zasiadali najwyżsi dygnitarze, gospodarze, damy. W miejscach, gdzie król pozostawał nieco dłużej, a goście byli bardzo liczni, „obiady tym porządkiem były ułożone, że każdego dnia rozdawano bilety damom mającym obiadować u stołu królewskiego, ażeby każda ten honor mieć mogła”⁴².

Na stołach pojawiały się najbardziej wyszukane potrawy i najwyborniejsze wina. W Pobikrach (1784) Stanisław August jadł pieczone bekasy, „świeże, arcysmaczne”⁴³, a „bracia szlachta wojowała indyki i kury pieczone na zimno”⁴⁴ – dodał z przekąsem Adam Naruszewicz. Przygotowywane dania musiały być różnorodne i wyszukane. Starano się więc o to, by na stołach pojawiały się „poncze, frukta, wina, aby każdy jadł, co chce”⁴⁵. Jednak król, który raczej preferował wyrafinowaną kuchnię i nawet w podróży

nie rozstawał się ze swym słynnym kucharzem Pawłem Tremem, niejednokrotnie z największym apetytem kosztował zwykłych potraw, na przykład pulardy lub ryb. Wyśmienitego szczupaka „rosołowo ugotowanego” podano monarsze w Krystynopolu, u Butrymowicza. Stanisław August zażył sobie do potrawy chrzan, jednak okazało się, że świeżego nie ma w domu. Król, niezmiennie usatysfakcjonowany, zjadł więc owego szczupaka z octem⁴⁶. Równie skromnym posiłkiem poczęstowano monarchę w Puławach (1777). Na stole w stylizowanej chacie rybackiej postawiono „wielkich garnków kilka z mlekami, śmietanami i różnym pod dostatek nabiałem. Naczynia podali gliniane i łyżki drewniane w prostym, a różnym gatunku. Król Jegomości (...) zrobił początek tych nabiałów prostą łyżką nabierając i w nich gustując”⁴⁷.

Do obiadu król zwykle pijał wodę. Po wina sięgał nieczęsto. Kieliszek wina wypijał, gdy chciał okazać gospodarzom najwyższy szacunek, dlatego w relacjach z podróży autorzy ten fakt eksponują. Stanisław August bardzo starannie dobierał sobie wina. W Duboi (1784) trunki „prezentowano Jego Królewskiej Mości do wyboru, jako to: maliaser madera, dry madera, syrakuskie, czerwone syrakuskie, egipskie, sant vincent, sant lorent, kalabre, lunell, kapo, czerwone kapo, lachina pristi, stare francuskie, hoh bomer, ekstra stare rynfroskie, bordo, hiszpańskie, wiedeńskie, burguńskie, szampańskie, lipiec kowieński, węgierskie stare, z których to gatunków obrał sobie Najjaśniejszy Pan do picia wina egipskie”⁴⁸. U Radziwiłła „Panie Kochanku” król „wypił cały kielich wina szampańskiego”⁴⁹.

ILUMINACJE I FAJERWERKI

Niemalże obowiązkowym elementem urozmaicenia odwiedzin królewskich były iluminacje i pokazy sztucznych ogni. O ile tylko pozwalała na to pogoda, tak średniozamożna szlachta,

jak i magnateria organizowały tego typu pokazy. Często ich jakość uzależniona była od sytuacji finansowej osób przyjmujących pod swym dachem monarchę. Z tego powodu iluminacje bywały niewielkie, na przykład oświetlenie ogrodu, ale zdarzały się także takie, które obejmowały kilometry dróg... Każdy starał się uatrakcyjnić pobyt króla na miarę własnych możliwości.

Kiedy w 1784 r. monarcha jechał do Grodna, chorąży Ignacy Kurzeniecki, przyjmując go w swoich dobrach w Duboi koło Pińska, urządził pokaz sztucznych ogni przygotowany przez specjalnie na tę okazję sprowadzonego z Warszawy inżyniera, jednak „ten fajerwerk nie miał tak zupełnego skutku, jak sobie gospodarz obiecywał. Udały się bardzo dobrze dwa akty, lecz trzeciego ani zapalono, ponieważ go chłopstwo nieuczone, przenosząc, połamało lub podeptało. To, cośmy widzieli, arcydobrze bawiło przez pół godziny N[ajjaśniejszego] P[ana] i przytomnych”⁵⁰. Podczas tej samej podróży przygotowano iluminację w gaju pod Pińskiem, gdzie odbył się bal na cześć króla. Wedle słów Naruszewicza „kilkaset drzew iluminowanych lampami, ustawionymi w kolorowe powłoki z papieru tłustością napuszczanego i przezroczystego, piękny nader oczom sprawiał obiekt”⁵¹.

Iluminacje przybierały różne formy. Nie tylko oświetlano ulice, ogrody czy parki. W czasie wspomnianej wyżej podróży grodzieńskiej duże wrażenie zrobił na gościach pokaz u Druckich-Lubeckich przygotowany „na jezierz wielkim i na miłę długim, które pochodzi pod sam pałac. Tam ustawiono na batach wielką maszynę na kształt bramy w kolumny licznymi ogniami oświetlonej, a po obu bokach, tudzież w tyle tej bramy, opodal były wbijane liczne pale, trzymające na sobie kilkadziesiąt kagańców rozpalonych, których reperkusja w wodzie miłe nader czyniła widowisko”⁵².

Oczywiście wspaniałość tych wszystkich starań została przyćmiona przez

fajerwerki i iluminacje przygotowane w Nieświeżu na rozkaz Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku”. Już po pierwszym dniu pobytu dworu w Nieświeżu Naruszewicz wspomina, że „iluminacja była wspaniała i królewska. Wszystkie wały zamkowe były w ogniach, grobla także i wszystkie ulice z domami, a po końcach ulic stały bramy gęstymi lampami nasadzone. Liczono tych ogniów do trzechkroć stu tysięcy”⁵³. Gdy następnego dnia król jechał do Alby, letniej rezydencji Radziwiłłów, „Panie Kochanku” kazał oświetlić lampami i pochodniami ponad ćwierć mili (tj. ok. 2 km) drogi, a następnie przygotował trwający całą godzinę pokaz sztucznych ogni. Na tym, rzecz jasna, nie koniec. Sam pałac w Albie, zbudowany na wzór słynnej Hagia Sofii w Stambule, położony, niczym na wyspie, w miejscu przecięcia się kanałów wodnych, cały oświetlono setkami lampionów. By efekt był jeszcze piękniejszy, w ten sam sposób ozdobiono także wszystkie kanały. Naruszewicz wspomina, że brzegi były wręcz „natkane” lampami.

Z niebywałym rozmachem oświetliła Sukiennice kongregacja kupiecka w czasie pobytu Stanisława Augusta w 1787 r. w Krakowie. Anonimowy autor relacji z tamtych wydarzeń pisze, że „kongregacja kupiecka swoim własnym kosztem gmach wielki, Sukiennice nazwany, jednostajnie sklepiony, w środku miasta od kilkuset lat stojący, mający długości łokci 180, szerokości 42, po stronach sklepami w liczbie 33, w których kupcy skład różnych towarów mają oraz drzwiami kratowymi naprzeciw siebie, to jest na wchodzie i wychodzie będącymi ozdobiony, zewnątrz i wewnątrz iluminowała, bowiem zaraz na wstępie do tego gmachu dały się widzieć po obu stronach facjaty rżęsiście lampami oliwnymi iluminowane, zewnątrz zaś około sklepów wielkie lustra zwierciadłowe, każde z nich po kilka świec jarzących mające. (...) W pośrodku tego gmachu były zawieszane po obu stronach kotwice w liczbie

36, światłem napełnione, z których każda niosła świec 24 tak dalece, iż ten gmach przeszło pół trzecia tysiąca świecami lautowymi był wewnątrz oświetlony, co nie tylko sprawowało widok prześliczny, lecz nawet zdumiający”⁵⁴.

TEATR I MUZYKA

Wizyta królewska – poza typową rozrywką w postaci balów, pokazów sztucznych ogni, gry w karty czy bilard – obli-gowała gospodarzy do przygotowania bardziej wyrafinowanych przyjemności. Do tych zaś należały różnego rodzaju spektakle, koncerty, przedstawienia parateatralne.

Rekordową liczbę przedstawień obejrzał Stanisław August podczas wizyty w Puławach w 1777 r. Król był gościem w dobrach swojego wuja Augusta Czartoryskiego zaledwie dwa tygodnie, a miał przyjemność widzenia aż pięciu komedii. Ponadto niemal każdego dnia „grane były koncerty”⁵⁵ lub słuchano muzyki przed kolacją. Również w podróży grodzieńskiej monarcha widział kilka przedstawień w pełni zaspokajających jego gusta. Listę otwierała operetka *L'Arbre enchante (Drzewo zaczarowane)* oraz balet *La Clemence de Titus (Łaskawość Tytusa)* wystawione w Różanej, u Sapiehów. *L'Arbre enchante* to francuska opera, do której libretto napisał Pierre-Louis Moline według fabuły Jeana-Josepha Vadé, zaś muzykę skomponował Christoph Willibald Gluck. Polska premiera miała miejsce w 1766 r. w warszawskim teatrze publicznym⁵⁶. Balet *La Clemence de Titus* przygotowano, wykorzystując operę z librettem Pietra Metastasia, nie wiadomo jednak, z czyją muzyką wystawiono balet w Różanej.

Z Różanej Stanisław August pojechał do Słonimia. Znajdował się tam teatr Michała Kazimierza Ogińskiego, prowadzący działalność od ok. 1771 r. Lata 1775–1788 były najlepszym okresem słonimskiego teatru. Repertuar jest mało znany, ale wiadomo, że grano opery włoskie i francuskie takich kompozytorów, jak Giovanni

Paisiello, Egidio Romualdo Duni, Pierre-Alexandre Monsigny, Christoph Willibald Gluck i inni. Na scenie występowały zespoły włoskie, francuskie i polskie. Sam budynek teatru, wzniesiony w stylu rokokowym według planów Innocenta Marina, miał imponujące rozmiary, bowiem mieścił 2000 widzów. W Słoni-miu król obejrzał francuską operę *Le déserteur*. Twórcą libretta był Michel-Jean Sedaine, a kompozytorem Pierre-Alexandre Monsigny. Francuska prapremiera odbyła się w 1769 r., premiera polska miała miejsce w roku 1778 w Warszawie⁵⁷.

W Nieświeżu Stanisław August „z ukontentowaniem” oglądał operę zatytułowaną *Agatka*, „kompozycyji księcia Macieja Radziwiłła, dobrym ułożeniem i wierszem we trzech aktach. Balet reprezentował historiją Orfeusza i Eurdyki. Aktorowie obu tych dzieł, prócz wcale dobrego udawania, wzięli i stąd pochwałę sprawiedliwą, że byli ludzie krajowi, po większej części z gminu wybrani, mianowicie baletnicy. Odmiany kilkakrotne teatralne, piękność i różność ubioru, gładkość osób tańczących prawdziwie były wszystkim do ukontentowania”⁵⁸.

Pod względem artystycznym doskonałe przygotowana była także wizyta króla w Siedlcach Aleksandry Ogińskiej⁵⁹. Niemalże wszystkie rozrywki połączono z przedstawieniami parateatralnymi. Podczas spacerów król spotykał pasterzy, zakochanych chłopów, żniwiarzy... Każdy z nich witał monarchę stosownym wierszem lub pieśnią. Monarcha znał już tę formę przedstawień chociażby ze swojej wizyty puławskiej, kiedy to w czasie spaceru, wchodząc do ubogiej chałupki nad rzeką, spotkał małżeństwo, niezwykle zdziwione wizytą takiego gościa. „Zaczęli się troskać czym by króla zabawili i tak jedno od drugiego obligowane, wzbudzali sobie głos do śpiewania piosneczek francuskich, dziwnie do starożytności i do swojej postaci dobrze stosowanych”⁶⁰. Król miał okazję obejrzeć także operetkę wystawianą w dość nietypowych warunkach. W czasie spaceru po siedleckim ogrodzie

„znalazł teatr o sześciu kołach, który cztery pary wołów ciągnęło. Na nim aktorowie polscy z ukontentowaniem wszystkich spektatorów grali małą operetkę, zakończywszy ją śpiewaniem pieśni wszystkie instrumenta muzyczne wyrażającej”⁶¹.

Komedie, opery, balety wystawiane na deskach prowincjonalnych teatrów nie były jedynymi artystycznymi atrakcjami przygotowanymi dla podróżującego króla. W Puławach, w górnej części ogrodu, przygotowano „jarmark”. Znajdowało się tam kilkadziesiąt kramików, gdzie było wszystko, „co tylko spiżarnia, kuchnia, piwnica i obejście się całego gospodarstwa (...) potrzebować może”⁶². Pomiędzy tymi sklepikami były „teatry powystawiane”. Przy pierwszym śpiewano francuskie piosenki i tańczono, przy drugim były pokazy kuglarzy, w trzecim teatrze wystawiano komedię, a w czwartym „przygotowana była włoska kantata z muzyką z wierszów dla króla włoskich skomponowanych”⁶³. Monarcha był tak zachwycony, że mimo wietrznej, deszczowej pogody obejrzał wszystkie kramy i „teatry”. Taki rodzaj jarmarku kilka lat później – w 1783 r. – zorganizowała z okazji wizyty królewskiej Aleksandra Ogińska. Przygotowano wówczas 17 sklepików. Znajdowały się tam rozmaite towary, poczynając od bakalii, konfitur, lodów, kawy i cukierków, poprzez kapelusze, porcelanę, książki, chińskie parasole, wstążki, wachlarze, obrazy, a kończąc na różnych gatunkach ptaków w klatkach⁶⁴.

Do jeszcze innych artystycznych rozrywek podróżującego władcy należały inscenizacje. Oczywiście największą i zapewne najbardziej kosztowną widział Stanisław August w Nieświeżu. Radziwiłł „Panie Kochanku” postanowił odtworzyć przebieg bitwy z 16 stycznia 1780 r., kiedy to flota brytyjska pod rozkazami admirała George’a Rodneya zwyciężyła flotę hiszpańską pod dowództwem admirała Don Juana de Lángara w trakcie walk o Gibraltar. Starcie rozpoczęło się o czwartej w nocy, dlatego nazwane

zostało „bitwą przy świetle księżyca”. Radziwiłł rozkazał przygotować inscenizację na przyzaskowym jeziorze. Umieszczono na nim 30 statków z armatami oraz żołnierzami uzbrojonymi w muszkiety. Forteca, którą mieli zdobywać, zbudowana była z drewna i malowanego płótna. Brzeg jeziora i groblę oświetlono ogromną liczbą pochodni. „Przy tak potężnym świetle puszczane race na kształt bomb z obu stron, straszny z obu stron ogień i nieustający, wysadzenie prochów, naśladowane przez wyrzuty rac tysięcznych z gwiazdami i petardami, sprawowało piękny i razem straszny widok, mianowicie, gdy nieprzyjaciel podstępował pod zamek i czynił retyradę”⁶⁵. Trudno stwierdzić, czy przedstawienie naprawdę spodobało się Poniatowskiemu. Ani Naruszewicz, ani inni autorzy relacji z podróży grodzieńskiej nie pozostawili żadnego komentarza. Biorąc pod uwagę fakt, że zawsze, gdy król był czymś usatysfakcjonowany, odnotowywano to skrupulatnie, można pokusić się o podejrzenie, że ta niezmiernie kosztowna, przygotowana z ogromnym rozmachem inscenizacja nie wywarła na władcy pozytywnego wrażenia. Król widział już takie przedstawienia w czasie wcześniejszych podróży, na przykład w Siedlcach (1783). Nie wiadomo jednak, jak przyjął inscenizację, a także tę przedstawiającą wybuch Wezuwiusza, która miała miejsce w Kaniowie, tuż po spotkaniu z carycą Katarzyną⁶⁶.

ŁOWY

Podróż królewska dawała znakomitą okazję do łowów. Najwięcej polowań odbyło się podczas drogi grodzieńskiej. Stanisław August zatrzymał się przez trzy dni w Białowieży. Polował na niedźwiedzie, żubry, jelenie i losie⁶⁷. Chociaż Puszcza Białowieńska obfitowała w zwierzyń, szczególnie żubry, Stanisław August zarządził, „aby tylko samców bito i w ostępie od liczniejszego stada oddzielonych”⁶⁸, ponieważ – mając świadomość wyjątkowości tego gatunku – chciał „i na dalszy

czasu oszczędzić ten rodzaj mieszkańców leśnych⁶⁹.

Priorytetem podczas polowań było bezpieczeństwo króla. Dlatego zwykle budowano specjalne altany, z których strzelano do zwierzyny płoszonej i naganianej przez chłopów. Jeśli zaś król postanowił wyjść z budynku, asystowali mu strzelcy i oszczepnicy. Podobnie dbano o bezpieczeństwo monarchy, gdy przyglądał się walkom zwierząt.

Po polowaniach w Białowieży kolejne miały miejsce w okolicach Duboi i Pińska. Poniatowski polował wtedy na rysie, wilki i lisy, a także łosie. Liczne łowy odbyły się w Nieświeżu. To właśnie tutaj król zachwyił myśliwych zręcznością, zabijając „zajaca w biegu”. Podczas tego samego polowania zabił dziewięć łosi i siedem dzików. Następnego dnia polowano na niedźwiedzie. Nie były to jednak prawdziwe łowy w kniei. Zwierzęta przywożono w klatkach lub przyprowadzano na powrozach, następnie wypuszczano i naganiano ku altanie, w której byli strzelcy. W ten sposób przygotowywano wszystkie królewskie polowania, a mimo to nie obyło się bez incydentów. Jeden z przywiezionych niedźwiedzi zerwał się z łańcucha. Generał Szydłowski pobiegł za nim z oszczepem, ale zwierzę rzuciło się na niego, stając na tylnych łapach⁷⁰. Gdyby nie wysłany przez króla Judycki, strażnik litewski, generał Szydłowski zapłaciłby życiem za swoją brawurę.

W sytuacji, w której polowania były aranżowane, trudno chyba określać je mianem prawdziwych łowów. Bardziej przypominało to zwyczajne strzelanie do bezbronnych zwierząt. Okrutna była jednak również kolejna forma rozrywki królewskiej, odsłaniająca nieznanne oblicze Poniatowskiego. Król – mecenas, wytrawny znawca literatury, muzyki, teatru, malarstwa – miał też inne upodobania: lubił walki zwierząt. W Białowieży obserwował zmagania psów z niedźwiedziami, które przywieziono w klatkach i wypuszczano po jednym. Każdy niedźwiedź miał do pokonania kilkanaście

psów. Wedle słów Naruszewicza „dwaj pierwsi rycerze niedługo się opierali kilkunastu psom wysforowanym. Inni dwaj bronili się mężnie, mianowicie ostatni, największy, który długo dostawał na placu, aż też został pokonany⁷¹. W Duboi przygotowano królowi podobną rozrywkę. Jednak tutaj psy nie mogły poradzić sobie z rozjuszonym zwierzem. Monarcha kazał podać sobie muszkiet i powalił niedźwiedzia pierwszym strzałem. „Inni go dobili⁷². Anonimowy autor opisu pobytu króla u Kurzenieckich dodał, że „pasowanie” się zwierząt „miły Najjaśniejszemu Panu sprawiły widok⁷³. Walkę innych przeciwników – łosia i dwóch niedźwiedzi – obejrzał Stanisław August w Nieświeżu. Kiedy trwała już zbyt długo, nieco znudzony Poniatowski zabił niedźwiedzie, a łosiowi „życie darował⁷⁴. Inaczej zrobił w czasie polowania w Telechanach, gdy zraniony przez niego łoś jeszcze żył, „zbliżywszy się do leżącego, kilka razy w łeb wypalił⁷⁵.

Krół lubił także zabawiać się strzelaniem do kaczek, ale i do szlachetniejszych ptaków. W Siedlcach Aleksandra Ogińska urządziła strzelanie do orła, „którego dla liczby strzelających po trzykroć odmieniano⁷⁶.

Polowania były istotnym elementem urozmaicającym wizyty królewskie. Monarcha lubił łowy, więc organizowano je chętnie i z dużym rozmachem. Choć należy przyznać, że w czasie obu podróży ukraińskich: do Wiśniowca (1781) i do Kaniowa (1787), polowania nie odgrywały istotnej roli. Autorzy relacji nadmieniają jedynie, że takie miały miejsce, nie podając jednakże szczegółów.

ARCHIWA, BIBLIOTEKI, GABINETY OSOBLIWOŚCI I CUDA NATURY

Niekończące się uroczystości podczas wojaży skupiały się przede wszystkim na zapewnieniu monarsze rozrywki. Ale samego króla interesował nie tylko ten aspekt podróży. Miejsca, które odwiedzał, zajmowały go z punktu widzenia ich walorów poznawczych. Żywo interesował

się zabytkami, architekturą, archiwami, bibliotekami, gabinetami osobliwości. Ale nie tylko. W zakres jego zainteresowań wchodziły również wszelkie osiągnięcia techniczne, szczególnie te mające wpływ na rozwój ekonomiczny kraju. To dlatego z taką determinacją, nie zważając na brak odpowiednich warunków, chciał oglądać Kanał Ogińskiego. Królewski kronikarz Naruszewicz wspomina, że żegluga tym nieukończonym jeszcze kanałem z całą pewnością nie należała do przyjemności. Dzień nie był pogodny. Wokół unosił się przykry zapach błota i wilgoci. W kanale nie było nawet wystarczającej ilości wody, by statek królewski mógł swobodnie przepłynąć. Dlatego łódź ciągnęli chłopcy „linami bardziej po błocie paskudnym, niż po wodzie”⁷⁷. Króla to nie zniechęciło. Dokładnie przyjrzał się pracom.

Z dużym zainteresowaniem zwiedzał także dobra Mateusza Butrymowicza w Krystynowie pod Pińskiem. Butrymowicz, stosując system odpowiednio zbudowanych kanałów i sadzawek, osuszył olbrzymie obszary będące wcześniej terenem bagiennym. Wykorzystując warunki naturalne, zbudował młyn, produkował sukno, w licznych zbiornikach wodnych hodował ryby i ptactwo wodne, zakładał sady i ogrody. Jego gospodarstwo było niezwykle nowoczesne. Dla swoich rzemieślników budował domy z kominami, co wówczas było rzadkością, prowadził szkółkę niedzielną dla dzieci chłopskich⁷⁸. Król był pod dużym wrażeniem nowoczesnych rozwiązań wykorzystanych przez Butrymowicza. Z podobnym zainteresowaniem zwiedzał dwór Joachima Chreptowicza w Szczorsach.

Podróż, chociaż oficjalna i związana z licznymi obowiązkami, dawała monarche możliwość oglądania nie tylko nowoczesnych i pożytecznych dla kraju przedsięwzięć. Poniatowski bardzo chętnie zwiedzał stare kościoły, klasztory. Interesowały go zarówno te znane, słynne zespoły klasztorne, jak kamedulskie na krakowskich Bielanych, które oglądał

w 1787 r., jak i zwyczajne kościółki parafialne w małych miasteczkach. W swoich podróżach nie pominął w zasadzie żadnego obiektu sakralnego, doprowadzając tym do paradoksalnych sytuacji. O takiej pisze w diariuszu Naruszewicz. Wspomina, że w czasie podróży grodzieńskiej, w Węgrowie, król „był naprzód u bartoszków, potem u reformatorów, oglądając wszystko, lubo nie było czego widzieć, prócz jednego portretu u bartoszków Ludwika XIV młodo i ślicznie odmalowanego”⁷⁹.

Spędzając czas w posiadłościach magnatów, król miał możliwość oglądania prywatnych, niejednokrotnie imponujących księgozbiorów i archiwów. We wrześniu 1784 r. w Różanej nie tylko przeglądał manuskrypty, ale także niektóre pożyczył w celu przepisania⁸⁰. Nieco później, w czasie tej samej podróży, w archiwum nieświeskim widział król „biblię gockim charakterem pisaną przed wynalezieniem druku, tudzież zbiór w foliantach wielkich oprawnych listów i korespondencji oryginalnych domu książęcego z monarchami, papieżami, elektorami, patriarchami, sułtanem tureckim, hanem tatarskim, z Marcinem Lutrem, z Janem Kalwinem i innymi znakomitszymi osobami”⁸¹. W czasie podróży na Ukrainę Stanisław August miał okazję oglądać prywatne zbiory Zofii z Krasieńskich Lubomirskiej, kasztelanowej krakowskiej, w Opolu k. Lublina. Widział tam „bibliotekę z licznych i wyborych ksiąg złożoną, dalej gabinet fizyczny i dwa pokoje, z których w jednym strzelba tak starożytna, jak i nowsza, w drugim rozmaite gatunki instrumentów muzycznych nowych i starożytnych”⁸².

Z niezwykle zajmującymi manuskryptami Stanisław August miał do czynienia w Krakowie (1787), w bibliotece Akademii Jagiellońskiej. Zainteresował go szczególnie jeden, pochodzący z XIII w. Była to księga „mniemanego jakiegoś czarno-księżnika, przez wiele lat ogromnym kamieniem na kształt grobowca przyciśniona, potem wydobyta i przejrzana. Jest

to starożytny trzynastego wieku manuskrypt z blisko tysiąca kart pergaminowych złożony, a zbiór rozmaitych wiadomości uczonych tak świeckich, jako i kościelnych na kształt encyklopedyi przez alfabet w sobie zawierający. Łańcuch zaś ów mniemany, jakoby nim zmyślone od gminu biesów siedlisko zamykano, służył w rzeczy samej dla zawieszenia tej ogromnej księgi⁸³.

W Nieświeżu król był w słynnym radziwiłłowskim skarbcu, „oglądając między innymi sprzętami znajdujące się szaty, zbroje, orężę po księciu Mikołaju »Sierotce« Radziwille, protoplaście ordynacyi nieświeskiej. (...) W nadbrzeżu tego skarbcu było 12 koni pięknej, snycerskiej roboty, w bogato haftowane i same przez się złote, diamentami, perłami i szacownymi kamieniami sadzone dywdyki, siodła i rzędy złote przybrane⁸⁴.

Do podróży rozrywek intelektualnych można zaliczyć także zwiedzanie gabinetów osobliwości. Król oglądał takie zbiory w 1787 r. w Krakowie. Były tam „sprowadzone różne kruszce, zwierzęta, marmury, ptactwa, porządnie w szafach ułożone i na klasy podzielone⁸⁵.

Wszelkie ciekawostki i nowości przyciągały królewską uwagę. W Siedlcach pokazywano monarsze żywego nosorożca i lamparta oraz żółwia „niezmiernej wielkości”, który chodził za opiekującym się nim Włochem⁸⁶. Z kolei w czasie podróży grodzieńskiej był mu „prezentowany bóbr żywy, arcypiękny i łaskawy, wychowany od roku, który się z ludźmi bawił i karesował do podziwienia⁸⁷.

Królewska uwaga nie koncentrowała się jedynie na elementach kultury materialnej. Monarcha chętnie podziwiał fenomeny natury, tak jak w czasie drogi do Grodna, gdzie niedaleko Kobrynia rozciągały się bagna, „skąd woda dwa ma przeciwne i udzielne ścieki: jeden do Piny, drugi do Muchawca⁸⁸. Podobne zainteresowanie cudami przyrody okazywał i w wojażach ukraińskich. Oglądał skaliste wyspy na rzece Rosi w pobliżu Korsunia, zamierzał przyjrzeć się tamże wiosennemu połowowi ryb. I chociaż

ostatecznie zła pogoda nie pozwoliła na jego osobisty udział w łowieniu, opowiedziano mu o tym fenomenalnym zjawisku. Zawsze na początku wiosny, zanim jeszcze lód zaczynał pękać na Dnieprze, poziom wody w rzece podnosił się tak bardzo, że mnóstwo ryb siłą rzeczy wpływało do Rosi, dopływu Dniepru. Miejscowi rybacy, korzystając z tego momentu, zastawiali sieci. Obfitość ryb była tak wielka, że w ciągu dnia potrafiono zapelnąć nimi kilkaset wozów⁸⁹. Dlatego czas połowów przynosił znaczne korzyści. Takie specyficzne zjawiska czy miejsca zajmowały i ciekawiły monarchę. Duże wrażenie wywierała na nim nieokiełznana natura, ale równie chętnie podziwiał tę, która została przez człowieka ujarzmiona. Przebywając w różnych miejscowościach i dobrach szlacheckich, zawsze (nawet nie zważając na niesprzyjające warunki atmosferyczne) oglądał ogrody, pytał o zasadzone w nich rośliny, drzewa, podziwiał parki. A najbardziej fascynowały monarchę te miejsca, których gospodarze w umiejętny, harmonijny sposób połączyli warunki naturalne ze swoją inwencją twórczą. To dlatego Stanisław August był tak zachwycony Krystynowem Mateusza Butrymowicza, radziwiłłowską Albą, Szczorsami Joachima Chreptowicza czy Korsuniem Stanisława Poniatowskiego.

ARCHITEKTURA OKAZJONALNA

Wizyty królewskie wymagały dużej mobilizacji ze strony dworów nie tylko w przygotowaniu przybywającym władcy rozrywki, ale także w zapewnieniu mu należytego odpoczynku w jak najlepszych warunkach. Remontowano więc rezydencje, budowano nowe drogi, mosty i groble. Jednak najbardziej interesujące były budowle powstające na cześć króla.

Do architektury okazjonalnej należały bezsprzecznie bramy triumfalne budowane na drogach, przed wjazdami do miast i wiosek. Była to tradycja znana już od czasów starożytnego Rzymu. Najczęściej robiono je z jedliny i ozdabiano

kwiatami. Niektóre wyglądały imponująco, jak chociażby ta zrobiona z okazji odwiedzin królewskich w Duboi, u Ignacego Kurzenieckiego, chorążego pińskiego, ustawiona dwa kilometry przed włościami. Cała była oświetlona lampionami, umieszczono także na niej stosownie do okoliczności wiersz:

Oto wjeżdża ojczyzny król i ojciec
 prawy,
 znają w nim krew swych panów Jagieł-
 łów dzierżawy;
 nie tyle sławy tamtych stal płytka zajęła,
 ile tej mają tego i dobroć, i dzieła⁹⁰.

Jednak tę bramę wjazdową znacznie przewyższała wspaniałością inna dubojska budowla okazjonalna. Był to rodzaj „ołtarza”, na którym ustawiono popiersie Stanisława Augusta, nad nim natomiast „trzymała Minerva wieniec, jakoby koronujący króla”⁹¹.

Przygotowaniem jednej z najwspanialszych bram wjazdowych poszczycić się mogła Aleksandra z Czartoryskich Ogińska, która gościła Stanisława Augusta w swoich siedleckich dobrach w lipcu 1783 r. Na rozkaz hetmanowej zbudowano wówczas kilka bram. Dwie z nich zasługują na specjalną uwagę. Pierwsza powstała kilka kilometrów przed Siedlcami – jeszcze zanim monarcha przejechał przez most na rzece Liwiec. Były to w zasadzie trzy bramy połączone w jedną, „za którymi dwanaście krów pomalowane rogi, a wieńce z kwiatów na szyjach mające, trzymało dwanaście dziewczek w bieli, w kwiaty i wstęgi przybranych”⁹². Druga brama, prowadząca do samego miasta, przygotowana została z jeszcze większą pomysłowością. Jej głównymi elementami ozdobnymi były... żywe kobiety. Dwie z nich, otoczone laurem, a symbolizujące Famy, leżały tuż pod herbem królewskim. Obie miały zamocowane do ramion skrzydła, a w dłoniach trzymały instrumenty. Dwie kolejne stały po obu stronach wjazdu. Jedna z nich odgrywała rolę bogini Cerery, trzymając snopek zboża i sierp,

druga zaś, jako Flora, stała z koszykiem wypełnionym kwiatami. Również szpaler za bramą ozdobiony był takimi „pomnikami”⁹³. Ceres i Flora witały króla, ofiarowując mu swoje atrybuty, a przebrane za nimfy dziewczęta rzucały pod nogi władcy girlandy kwiatów.

Tak przygotowanych bram wjazdowych król nie widział podczas wojaży: ani tych wcześniejszych – do Puław, Wiśniowca – ani późniejszych, znacznie dłuższych, na sejm grodzieński czy do Kaniowa. Hetmanowa Ogińska wykazała się prawdziwym znanstwem i oryginalnością w przygotowaniu swoich włości na odwiedziny tak znakomitego gościa.

Ale budowano też bardzo skromne bramy. Na przykład w Węgrowie, podczas podróży do Grodna w 1784 r., taką budowlę zrobiono „z gałęzi”⁹⁴. W Korsuniu zaś, kiedy monarchę gościł szambelan królewski Benedykt Orzeszko, w przydomowym ogrodzie postawiona została brama „z jedliny, mająca na wierzchu portret królewski, a na samej półwyspie stała cyfra królewska z podpisem: Słodko nam pod twoim panowanie”⁹⁵.

Inna budowla, która zachwycała króla oryginalnością, powstała z okazji jego przybycia do Pińska. Była to sala balowa. Dach miała zrobiony z namiotów zamocowanych do konarów drzew, całość natomiast „była złożona z wielkich blejtramów piętnastu, mających między sobą drzewa palmowe”⁹⁶. Na blejtramach namalowane były obrazy przedstawiające bożków, którzy symbolizowali rzeki pińskie: Prypeć, Styr, Strumień, Jasiołdę, Pinę, Horyń, Słucz. Pod obrazami zaś umieszczono 16 wierszy. „Piękna wewnątrz tej sali iluminacja oraz światło za blejtramami gęste sprawowało prawdziwie śliczne, nowe i do pińskich krajów wodnych stosowne widowisko”⁹⁷. Stanisław August był pod wrażeniem tej sali. Kiedy wyjeżdżał z Pińska, postanowił wstąpić tam raz jeszcze, a obrazy rozkazał przekopować.

Do architektury okazjonalnej należała kolumna wystawiona przez Mateusza Butrymowicza przy wjeździe na groblę

prowadzącą z Pińska do Krystynowa. Miała kształt piramidy. Pomalowano ją zgodnie z kolorystyką munduru pińskiego (niebieski, jasnoczerwony, biały). Miała dziewięć łokci (tj. 5,5 m), a na bokach wyryto inskrypcje w czterech językach: po polsku, niemiecku, hebrajsku i rusku. Treść napisu była taka: „Na pamiątkę, że Najjaśniejszy Król Jego-mość, Stanisław August, daj Boże w jak najdłuższe lata panujący, był na tej grobli dnia 8. Septembra 1784 r., uwalnia się ona od myta na cztery lata od tegoż dnia”⁹⁸. Król podziękował Butrymowiczowi za tak piękny gest, stwierdzając, że „w innym miejscu byłby to figiel, ale w tym jest piękna inwencją”⁹⁹.

Z okazji wizyty Stanisława Augusta powstała budowla, której pominąć w niniejszych rozważaniach nie można. To altana do polowań wystawiona, a w zasadzie poddana gruntownemu remontowi¹⁰⁰, dzięki staraniom Stanisława Poniatowskiego, królewskiego bratanka. Adam Naruszewicz musiał być pod ogromnym wrażeniem budynku, gdyż poświęcił mu aż pół karty rękopisu. Altana rzeczywiście była ogromna. Składała się z parteru i piętra. Na górę, gdzie przygotowano strzelnicę, z trzech stron prowadziły schody. Dolna część była do dyspozycji służby, zaś górna – króla i jego świty. „Podłoga była z tarcic heblowanych, sufit z płótna, na koło były w proporcji pewnej i odległości otwory, jakoby okna u klozów, z których zwierzyńcę strzelać miano. Pośrodku stały dwa stoły, mające na sobie broń, muszkiety i fuzyje oraz ładunki i kule różnego gatunku w stosach”¹⁰¹.

TRUDY PODRÓŻY

Komfort podróży w znacznej mierze uzależniony był od pory roku i pogody. Utrapieniem podróżujących był niewątpliwie, zależny między innymi od warunków atmosferycznych, stan dróg.

Podróż do Kaniowa król przedsięwziął w okolicznościach szczególnie niesprzyjających wojażom. Był koniec lutego

1788 r. i choć utrzymywały się jeszcze silne mrozy, pogoda zaczynała się robić kapryśna. Nie da się ukryć, że fakt ten niepokoił nie tylko generała Jana Komarzewskiego, odpowiedzialnego za organizację podróży¹⁰², ale także króla i dwór. Sam Komarzewski wyjechał na Ukrainę już w styczniu. Jego zadaniem było zorganizowanie postojów, noclegów, przepraw przez rzeki. To jemu powierzono nakłonienie obywateli województw, przez które miał przejeżdżać władca, do naprawy dróg, budowy mostów czy grobli własnym kosztem. Ponadto miał zadbać o bezpieczeństwo monarchy. Wojsko eskortujące Stanisława Augusta i gwardia przyboczna były pod jego komendą. Komarzewski nie po raz pierwszy organizował taką podróż. Miał już za sobą podobne doświadczenia związane z organizacją królewskiego wyjazdu do Wiśniowca i Grodna. Wedle słów Adama Naruszewicza Komarzewski „we wszystkich okazjach nie zawiódł nadziei, ufności i dobrej o sobie opinii króla, osobę mu swoją powierzającego”¹⁰³. Generał rzetelnie wykonywał swoje obowiązki, jednak na pogodę wpływu nie miał...

Od samego początku droga do Kaniowa była trudna. Dwór miał wyruszyć z Warszawy 21 lutego traktem na Mniszów, jednak okazało się, że przeprawa przez Pilicę jest niemożliwa, co zatrzymało orszak w stolicy do 23 tegoż miesiąca. Mimo zwłoki pokonanie rzeki było zbyt niebezpieczne i zmieniono wcześniej zaplanowaną trasę, kierując się na Warkę¹⁰⁴. Wybór był trafny, ponieważ, jak wspomina hrabia Plater, „droga dotąd [z Jeziorny do Warki – przyp. M.B.-J.] służyła niezła jak na tę porę. Wody nie były wielkie i ściśnięte mrozami, gruda gdzie niedzie, ale przytarta na gościńcu dozwalała pośpieszać”¹⁰⁵.

24 lutego orszak dotarł do Kozienic. Do tej pory podróż przebiegała dość sprawnie, ale cały dwór wciąż czekała przeprawa przez Pilicę. Pogoda była stosowna, a i przygotowanie solidne. Naruszewicz wspomina w swoim dzienniku,

że „pan Staniszewski dla ułatwienia tej przeprawy rozkazał w kilku dniach pracą robotników ustawiczną porobić grobelki z dylów i faszyny na wylewach rzecznych, które prawie na dwoje staj od rzeki brzegi jej płaskie zajęły. Gdzie jednak nie można było dawać grobli, lubo już dnia tego spadła woda na ćwierć łokcia, było rozdysponowanych kilkunastu ludzi z drągami do łamania lodu ustawicznego, ponieważ mróz był nader tęgi i zaraz się woda ścinała”¹⁰⁶. Tak dobrze przygotowana przeprawa była nie tylko kosztowna, ale biorąc pod uwagę ilość pracy, zawrotne tempo działań, a także warunki atmosferyczne, w których pracowali robotnicy, stanowiła wyraz prawdziwego poświęcenia, przynajmniej z punktu widzenia posiadaczy włości. Zapewne inaczej patrzyli na to robotnicy, a być może chłopci, którym przecież za to nie płacono. W bardzo niskich temperaturach układali faszynę (czyli ściśło związane ze sobą gałęzie, najczęściej wiklinowe) oraz drewniane bale w miejscach, gdzie rzeka wylała. Tak przygotowany obszar rozciągał się na dwie staje od brzegu rzeki. Biorąc pod uwagę, że w 2. poł. XVIII w. staja wynosiła 893,3 m, nietrudno obliczyć, że zabezpieczenie na Pilicy rozciągało się na ponad półtora kilometra.

Kiedy Stanisław August przeprował się w Kozienicach przez Wisłę, w trosce o bezpieczny przejazd na zamrożonej rzekę wysłano 20 chłopów, by sprawdzili wytrzymałość pokrywy lodowej. Szli z siekierami, rąbiąc taflę. Jeśli ta nie pękała od uderzeń, oznaczało, że jest na tyle twarda, by wytrzymać przejazd królewskiego dworu. Dopiero za chłopami, w saniach, jechał generał Komarzewski z eskortą¹⁰⁷. W wojażach Stanisława Augusta nie po raz pierwszy wykorzystano chłopów do wykonywania czynności, które mogły narazić ich na utratę życia lub zdrowia. Kiedy w 1784 r. król jechał do Grodna, postanowił zatrzymać się przez trzy dni w Białowieży, by polować. Dla bezpieczeństwa władcy zbudowano w puszczy specjalne altany, a ostępy, w których polowano, otoczono

ogrodzeniem z drewna i gałęzi. Ponadto, by nie narazić króla na choćby najmniejsze niebezpieczeństwo, po zewnętrznej stronie owego ogrodzenia ustawiano chłopów „dla odganiania zwierz, jeśliby chciał przedzierać się przez rzeczony parkan”¹⁰⁸. Zatem za ogrodzeniem, w altanie znajdował się władca oraz uzbrojeni myśliwi. Przed parkanem stali zaś wieśniacy uzbrojeni w... kije.

Przeprawa przez Pilicę zakończyła się szczęśliwie, chociaż nie bez przygód. Król bowiem, ośmielony bardzo dobrymi warunkami, ruszył po lodzie pieszo ku bliskiemu już brzegowi. Spacer skończył się niezbyt szczęśliwie. Wedle słów hrabiego Platara cztery sążnie (ok. 6,5 m) przed brzegiem „pod idącymi lód się załamał, nie głębiej wprowadzie jak po kolana, ale w pierwszej chwili przerazili się tym wszyscy. Szydłowski i Byszewski pochwycili natychmiast króla po pierwszym zapadnięciu, ale znać cały ten kawał lodu był słabszy, bo parę kroków uszedłszy ledwie, powtórnie się król zapadł. Poskoczyli hajducy i co żyło na brzegu i na rękach już prawie wynieśli króla, który prosto poszedł do karczmy dla przebrania się od stóp do głów, gdyż cały był zmoczony”¹⁰⁹. Jan Boeckler, nadworny lekarz Stanisława Augusta, natychmiast zajął się władcą, który poranił sobie nogi ostrymi brzegami popękanej tafli lodu, przemywając obrzęki powszechnie wówczas stosowaną wodą Goularda, mającą właściwości ściągające¹¹⁰. Wieczorem zaś dla wzmocnienia królewskiego organizmu przygotowano Stanisławowi Augustowi kąpiel z wina i ziółek, co „wielce pomogło do snu smacznego”¹¹¹.

Ta przygoda Stanisława Augusta nie była groźna, niemniej jednak na podróżujących w okresie zimowym czekały różne przykry, a także niebezpieczne niespodzianki. Adam Naruszewicz tak wspomina jeden z dni podróży do Kaniowa: „Żaden dzień przeszły nie był dla podróżnych tak przykry, jak ten dzisiejszy, gdy śnieg wczorajszy gęsty i mokry, dzisiejszym mrozem osuszony, a wiatrem rzucany, wszystkie prawie

trakty pozasypywał. Droga zatem ocieżyła, nie dozwoliła pospiechu i częste niebezpieczeństwa wyrotu w kraju tym nieco górzystym, aż do potrzeby utrzymania przez liberyją nachylającej się landary, czyniły zwłokę¹¹².

Zmienna pogoda, szczególnie nieprzychylna dla podróżujących w okresie zimowym, była utrudnieniem także w innych porach roku. Kiedy spadało zbyt dużo deszczu, drogi robiły się błotniste, często nieprzejezdne. Kiedy zaś słońce wysuszało ziemię, przejazd tak dużego orszaku wiązał się z unoszeniem nieskończonej ilości kurzu, który dla podróżujących był prawdziwą zmurą. Dlatego Mateusz Butrymowicz, sędzia grodzki piński, przyjmując w 1784 r. Stanisława Augusta w swoich dobrach, długą na 3 mile (tj. 21,5 km) i szeroką na 12 łokci (tj. 780 m) groblę prowadzącą z Pińska do Krystynowa wyłożył wiszarem, czyli wysuszoną trawą, „aby przejeżdżającego Pana kurzem nie inkomodowała”¹¹³.

Warunki atmosferyczne miały więc niebagatelne znaczenie w czasie podróży, szczególnie dla komfortu jazdy, ale nie tylko. Obawiano się, że zła pogoda może mieć niekorzystny wpływ na zdrowie i samopoczucie króla. W diariuszu podróży grodzieńskiej Naruszewicz aż 23 razy informuje czytelnika o stanie zdrowia monarchy. Najmniejsze przeziębienie wywoływało niepokój. W drodze do Kaniowa Stanisław August „przy czasie mroźnym i wietrznym”¹¹⁴ dostał „afekcji kataralnej”¹¹⁵. Cieszone się, że nie miał bólu głowy. Jednak i ten przyszedł kilka dni później, a razem z nim kaszel. Przeziębienia traktowano wówczas poważnie, a niepokój o osobę monarchy był w pełni uzasadniony. W czasie podróży kaniowskiej „afekcja kataralna” połączona z gorączką była przyczyną śmierci dwóch służących Stanisława Augusta: piwnicznego i wagenhaltera¹¹⁶.

Od aury często uzależnione było zapewnienie królowi rozrywki podczas postojów i noclegów. Zła pogoda mogła

na przykład zepsuć polowanie. Tak było 10 września 1784 r., podczas polowania w telachańskich dobrach Ogińskich. Król zrezygnował wówczas z łowów ze względu na deszcz i silny wiatr¹¹⁷. Z tych samych powodów nie mogły odbywać się bardzo popularne pokazy sztucznych ogni oraz iluminacje. Kiedy 13 września, w czasie podróży do Grodna, Stanisław August odwiedzał Słonim, nad rzeką Szczarą przygotowano piękne fajerwerki. Ale już oświetlenie, które wedle słów Naruszewicza obejmowało „cały dziedzińiec i ogród hetmański, także most długi na kilkaset kroków”¹¹⁸, nie udało się ze względu na czas „wietrzny i dżdżysty”¹¹⁹. Przez warunki pogodowe Stanisław August zmuszony był także do zrezygnowania z odwiedzin zwoleńskiego kościoła (2 marca 1787 r.), gdzie chciał zobaczyć grób Jana Kochanowskiego. Ziemia rozmarzała i droga do kościoła z powodu „błotnistej nader przechodu”¹²⁰ stała się nieprzejezdna.

Relacje z podróży Stanisława Augusta Poniatowskiego ze względu na obfitość i różnorodność przekazywanych w nich informacji stanowią dziś nieoceniony skarb. Dają możliwość poznania życia i funkcjonowania monarchy w warunkach szczególnych – podróżnych. Ich specyfika polega na wielości sytuacji, w których może znaleźć się król, a które wynikają właśnie z faktu podróżowania. Wojaże dają bowiem wyjątkową okazję obserwowania władcy w całym jego majestacie, pokazując jednocześnie codzienną rzeczywistość królewskiego życia. A ponieważ dzienniki podróży najczęściej pisano z perspektywy indywidualnej, nie przeznaczając ich do druku, istnieje duże prawdopodobieństwo, że autorzy nie mijali się z prawdą. Dlatego można znaleźć w nich tyle barwnych szczegółów i fascynujących ciekawostek. Nade wszystko jednak są wspaniałym świadectwem minionych czasów, przeznaczonym dla „potomności, która w drobniejszych nawet okolicznościach spraw ludzi znakomitych smakować umie”¹²¹.

PRZYPISY

¹ A. N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży Jego Królewskiej Mości na sejm grodzieński*, Warszawa 2008.

² *Idem*, *Diariusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego, na Ukrainę i bytność w Krakowie, aż do powrotu do Warszawy dnia 22. Lipca, roku 1787*, w Drukarni P. Dufour, konsyliarza nadwornego i drukarza Jego Królewskiej Mości, dyrektora Drukarni Korpusu Kadetów, Warszawa 1787.

³ *Idem*, *Dziennik podróży króla polskiego, Stanisława Augusta, na Ukrainę i do innych ziem koronnych*, nakładem i drukiem Michała Gröla, księgarza nadwornego Jego Królewskiej Mości, Warszawa 1788.

⁴ K.K. P l a t e r, *Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa w r. 1787 podług listów Kazimierza Konstantego hrabiego de Bröl Plater, starosty inflanckiego opisana przez J.I. Kraszewskiego*, Wilno 1860.

⁵ *Podróż Jego Królewskiej Mości w powiecie pińskim do dóbr Wielmożnego Jaśnie Pana Kurzenieckiego, chorążego pińskiego i posła do Duboi, roku 1784, miesiąca Septembra, 6. dnia*, w: N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 285–293.

⁶ *Dyaryjusz bytności Najjaśniejszego Króla Jegomości, Stanisława Augusta, w Pińsku i Krystynowie, w miesiącu Septembrze 1784 roku*, w: N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 297–320.

⁷ *Bytność Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego, w Nieświeżu od dnia 16 do 22 Septembra w mieście rezydencyjnym i stołecznym ordynacji imienia książąt Radziwiłłów roku 1784*, rkps sygn., Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu. Przedruk za: *Bytność Stanisława Augusta w Nieświeżu*, w: *Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku*, t. 16, Poznań 1842.

⁸ *Dyaryjusz przyjazdu Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego szczęśliwie nam teraz panującego, do miasta stołecznego, Krakowa, po widzeniu się z Józefem II, cesarzem rzymsko-niemieckim i Katarzyną II, imperatorem rosyjską, na granicy państwa swojego spisany, kosztem i drukiem Ignacego Grebla, Typografa Jego Królewskiej Mości, Kraków 1787.*

⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Archiwum Królestwa Polskiego, ks. 193, *Diariusz podróży królewskiej do Wiśniowca 1781 roku*, s. 2.

¹⁰ *Przyjęcie Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, ruskiego, pruskiego, mazowieckiego, żmudzkiego, kijowskiego, wołyńskiego, podolskiego, inflanckiego, smoleńskiego, siewierskiego i czernichowskiego, Pana naszego Miłościwego w Siedlcach 1783*, Warszawa 1783. Następne wydanie: J. G a r d z i ń s k a, U. G ł o w a c k a - M a k s y m i u k, *Przyjęcie Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta króla polskiego (...) Pana*

naszego Miłościwego w Siedlcach 1783, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie na Terenie Województwa Siedleckiego”, t. 9 (1995), s. 64–114. Przedruk całości tekstu i opracowania: D. M i c h a l e c, *Aleksandra Ogińska i jej czasy*, Siedlce 1999, s. 117–154.

¹¹ *Dziennik przybycia i bytności Króla Jegomości Stanisława Augusta w Puławach, w sierpniu i wrześniu 1777 roku*, „Kółko Domowe”, 1865, z. 3, s. 37–40. Przedruk w: *Wizyty królewskie: wspomnienia o obyczajach dworskim z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego*, zebrał i opracował S. Truchim, Poznań 1826, s. 93–102.

¹² N a r u s z e w i c z, *Dziennik podróży (...) na Ukrainę...*, s. IV.

¹³ *Diariusz podróży (...) do Wiśniowca...*, s. 2.

¹⁴ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 49.

¹⁵ *Dyaryjusz przyjazdu Najjaśniejszego Stanisława Augusta (...) do miasta stołecznego, Krakowa...*, s. 5.

¹⁶ *Ibidem*, s. 4.

¹⁷ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 63.

¹⁸ *Ibidem*, s. 62–63.

¹⁹ T. J e z i o r o w s k i, A. J e z i o r k o w s k i, *Mundury wojewódzkie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Warszawa 1992, s. 28.

²⁰ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 63.

²¹ *Dyaryjusz bytności Najjaśniejszego Króla Jegomości (...) w Pińsku i Krystynowie...*, s. 305.

²² *Ibidem*, s. 307.

²³ Podana liczba dotyczy tylko takich mów powitalnych, które są znane. Być może było ich więcej.

²⁴ *Dyaryjusz przyjazdu Najjaśniejszego Stanisława Augusta (...) do miasta stołecznego, Krakowa...*, s. 4.

²⁵ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 81.

²⁶ *Podróż Jego Królewskiej Mości do Duboi...*, s. 286.

²⁷ *Diariusz podróży (...) do Wiśniowca...*, s. 1.

²⁸ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 34.

²⁹ *Ibidem*, s. 22.

³⁰ Por.: *Aneks*, w: N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 284, 326 i 328.

³¹ *Przyjęcie Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta (...) w Siedlcach...*, s. 119.

³² Por.: *Aneks*, w: N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 363.

³³ Por.: *Ibidem*, s. 295.

³⁴ *Dyaryjusz przyjazdu Najjaśniejszego Stanisława Augusta (...) do miasta stołecznego, Krakowa...*, s. 4.

³⁵ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 36.

³⁶ *Bytność Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego, w Nieświeżu...*, s. 57.

³⁷ S. P o n i a t o w s k i, *Pamiętniki synowca Stanisława Augusta*, Warszawa 1979, s. 74.

³⁸ *Przyjęcie Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta (...) w Siedlcach...*, s. 120.

³⁹ *Dyaryjusz przyjazdu Najjaśniejszego Stanisława Augusta (...) do miasta stołecznego, Krakowa...*, s. 37.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 95.

⁴¹ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 27.

⁴² *Ibidem*, s. 71.

⁴³ *Ibidem*, s. 24.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 26.

⁴⁶ *Dyaryjusz bytności Najjaśniejszego Króla Jegomości (...) w Pińsku i Krystynowie...*, s. 309.

⁴⁷ *Dziennik przybycia i bytności Króla Jegomości (...) w Puławach...*, s. 93–102.

⁴⁸ *Podróż Jego Królewskiej Mości do Duboi...*, s. 288.

⁴⁹ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 73.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 42.

⁵¹ *Ibidem*, s. 47.

⁵² *Ibidem*, s. 52.

⁵³ *Ibidem*, s. 70.

⁵⁴ *Dyaryjusz przyjazdu Najjaśniejszego Stanisława Augusta (...) do miasta stołecznego, Krakowa...*, s. 63–65.

⁵⁵ *Dziennik przybycia i bytności Króla Jegomości (...) w Puławach...*, s. 39.

⁵⁶ A. Ż ó r a w s k a - W i t k o w s k a, *Muzyka na dworze i w teatrze Stanisława Augusta*, Warszawa 1995, s. 210.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 211.

⁵⁸ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 71.

⁵⁹ Pisał o tym J. Ryba, *Dwory przyjmują gości (o kulturowej roli królewskich odwiedzin)*, w: *Dwory magnackie w XVIII wieku*, red. T. Kostkiewiczowa, A. Ročko, Warszawa 2005, s. 61–62.

⁶⁰ *Dziennik przybycia i bytności Króla Jegomości (...) w Puławach...*, s. 40.

⁶¹ *Przyjęcie Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta (...) w Siedlcach...*, s. 133.

⁶² *Dziennik przybycia i bytności Króla Jegomości (...) w Puławach...*, s. 38.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Przyjęcie Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta (...) w Siedlcach...*, s. 131.

⁶⁵ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 74–75.

⁶⁶ P o n i a t o w s k i, *op.cit.*, s. 73.

⁶⁷ Szczegółowy opis polowań w Białowieży przygotował: T. S a m o j l i k, *Stanisława Augusta Poniatowskiego ogrody do polowań*, w: *Ochrona i łowy. Puszcza Białowieża w czasach królewskich*, red. T. Samojlik, Białystok 2005, s. 51–56.

⁶⁸ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 32.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 32.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 76.

⁷¹ *Ibidem*, s. 32.

⁷² *Ibidem*, s. 41.

⁷³ *Podróż Jego Królewskiej Mości do Duboi...*, s. 289.

⁷⁴ *Bytność Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego, w Nieświeżu...*, s. 73.

⁷⁵ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 53.

⁷⁶ *Przyjęcie Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta (...) w Siedlcach...*, s. 135.

⁷⁷ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 54.

⁷⁸ *Dyaryjusz bytności Najjaśniejszego Króla Jegomości (...) w Pińsku i Krystynowie...*, s. 305–308.

⁷⁹ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 22.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 57.

⁸¹ *Bytność Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego, w Nieświeżu...*, s. 14 v.–14 r.

⁸² N a r u s z e w i c z, *Dziennik podróży (...) na Ukrainę...*, s. 54.

⁸³ *Idem*, *Dziennik podróży Jego Królewskiej Mości na Ukrainę*, rkps, Biblioteka Ossolineum sygn. 5834/III, s. 51.

⁸⁴ *Bytność Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego, w Nieświeżu...*, s. 13r.

⁸⁵ *Dyaryjusz przyjazdu Najjaśniejszego Stanisława Augusta (...) do miasta stołecznego, Krakowa...*, s. 66.

⁸⁶ *Przyjęcie Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta (...) w Siedlcach...*, s. 148.

⁸⁷ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 80.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 37.

⁸⁹ P l a t e r, *op.cit.*, s. 167.

⁹⁰ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 40.

⁹¹ *Ibidem*, s. 41.

⁹² *Przyjęcie Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, ruskiego, pruskiego, mazowieckiego, żmudzkiego, kijowskiego, wołyńskiego, podolskiego, inflanckiego, smoleńskiego, siewierskiego i czernichowskiego, Pana naszego Miłościwego w Siedlcach 1783*, oprac. J. Gardzińska, U. Głowacka-Maksymiuk, w: *Mi ch a l e c*, *op.cit.*, s. 117.

⁹³ *Przyjęcie Najjaśniejszego Pana Stanisława Augusta (...) w Siedlcach...*, s. 118.

⁹⁴ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 22.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 36.

⁹⁶ *Dyaryjusz bytności Najjaśniejszego Króla Jegomości (...) w Pińsku i Krystynowie...*, s. 301.

⁹⁷ N a r u s z e w i c z, *Dyaryjusz podróży...*, s. 48.

⁹⁸ *Dyaryjusz bytności Najjaśniejszego Króla Jegomości (...) w Pińsku i Krystynowie...*, s. 304.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 305.

- ¹⁰⁰ S a m o j l i k, *op.cit.*, s. 46-50.
- ¹⁰¹ N a r u s z e w i c z, *Dyjaryjusz podróży...*, s. 29.
- ¹⁰² *Idem*, *Dziennik podróży (...) na Ukrainę...*, s. 18-19.
- ¹⁰³ *Ibidem*, s. 19.
- ¹⁰⁴ P l a t e r, *op.cit.*, s. 9.
- ¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 11.
- ¹⁰⁶ N a r u s z e w i c z, *Dziennik podróży (...) na Ukrainę...*, s. 40.
- ¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 46.
- ¹⁰⁸ *Idem*, *Dyjaryjusz podróży...*, s. 29.
- ¹⁰⁹ P l a t e r, *op.cit.*, s. 16-17.
- ¹¹⁰ *Ibidem*, s. 17.
- ¹¹¹ N a r u s z e w i c z, *Dziennik podróży (...) na Ukrainę...*, s. 42.
- ¹¹² *Idem*, *Dyjaryjusz podróży (...) na Ukrainę...*, s. 27-28.
- ¹¹³ *Idem*, *Dyjaryjusz podróży...*, s. 49.
- ¹¹⁴ *Idem*, *Dyjaryjusz podróży (...) na Ukrainę...*, s. 63.
- ¹¹⁵ *Ibidem*, s. 63.
- ¹¹⁶ *Idem*, *Dziennik podróży (...) na Ukrainę...*, s. 198.
- ¹¹⁷ *Idem*, *Dyjaryjusz podróży...*, s. 54.
- ¹¹⁸ *Ibidem*, s. 59.
- ¹¹⁹ *Ibidem*.
- ¹²⁰ *Idem*, *Dyjaryjusz podróży (...) na Ukrainę...*, s. 13.
- ¹²¹ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps sygn. 959; N a r u s z e w i c z, *Podróż Jego Królewskiej Mości z Warszawy na sejm grodzieński*, s. 3.

Magdalena Bober-Jankowska

STANISŁAW AUGUST'S *ADVENTUS*.
STRONG AND WEAK POINTS OF THE MONARCH'S
TRAVELS

SUMMARY

A distinctive feature of the 18th century was enlightened society's passion for travelling. Countries and continents were crossed with ardour unknown before. Tourism started developing. Amongst the travellers were representatives of almost all social strata. Enlightened rulers were also travelling: Charles III of Spain, Louis XVI of France, Joseph II, Holy Roman Emperor, Catherine II... Stanisław August was travelling as well, but his journeys were within the borders of the country, as Polish kings were forbidden by law to travel abroad. Stanisław August's travels were, however, still quite numerous. He visited the Branickis' Białystok, the Czartoryskis' Puławy, the Ogińskis' Siedlce. The king's longer trips took him to Vyshnivets in 1781, to Grodno in 1784 and to Kaniv in 1787. All his travels were important events for the whole society, politics and culture.

The paper 'Stanisław August's *Adventus*. Strong and weak points of the monarch's travels' uses previously unpublished accounts of the king's trips and makes an attempt at presenting the monarch's life and functions in those special conditions - while travelling. They were special because the king

could find himself in a whole variety of different situations, stemming from the sheer fact of travelling. On one hand travelling gives a one of a kind opportunity to watch the king in his full majesty: at every stage of his journey he was formally welcomed, there were balls organised to celebrate his visits, as well as firework displays, illuminations, hunts, animal fights. On the occasion of the king's visits plays were written, as well as poems, grand speeches and sermons. More than that, new buildings, bridges, roads were built, residences redecorated, dresses and uniforms designed.

However the king's travels were also full of struggles of different kinds. Long journeys were often full of incidents not really in agreement with the king's majesty. It is enough to mention some situations Stanisław August found himself in during his travels. On his way to Grodno he was forced to spend a night in an uncompleted church and sleep on a bag of hay. On his way to Kaniv, during a difficult crossing of a river, trying to get across partly on foot, he fell into the water, because the ice gave in under his weight...